



Kwiat wieku, złe dni i lata

„Pamiętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku, zanim nadejdą złe dni i zbliżą się lata, o których powiesz: Nie podobają mi się.” – Kazn. Sal.12:1 (NP)

Można zauważyć, że w treści tego wersetu podniesiona jest kwestia postawy człowieka wobec swojego Stwórcy, z wyraźnym podkreśleniem wieku młodego, ale obejmująca też życie człowieka do końca.

Werset ten wyróżnia jakby dwa etapy – okresy w życiu człowieka: **kwiat wieku** i po tym **złe dni i lata**, o których powiesz: **Nie podobają mi się**. Kaznodzieja pomija, moim zdaniem, w tym wersecie lata wczesnego dzieciństwa, które według ujęcia tego wersetu, mogłyby być pierwszym z trzech etapów życia człowieka.

Spróbujmy ująć życie człowieka w tych trzech wyróżnionych odcinkach, scharakteryzować je, znaleźć i wskazać wersety zawierające „receptę” na życie w społeczności z Bogiem, właściwe dla poszczególnych etapów, wyciągnijmy dla siebie z tych wskazówek lekcję.

Zastanawiając się nad treścią tego wersetu można zauważyć, że Bóg oczekuje od człowieka określenia postawy wobec swojego Stwórcy od dni, od wieku, kiedy ten staje się istotą odpowiedzialną samą za siebie, za swoje czyny, za swoje zachowanie, itd. Nie oznacza to jednak, że Bóg nie ma względu na człowieka w okresie jego wczesnego dzieciństwa lub inaczej mówiąc, w okresie zależności dziecka od swoich rodziców czy opiekunów.

Przytoczę jeden zapis, w którym potwierdzona jest troska naszego Niebiańskiego Ojca o człowieka na każdym odcinku jego życia: *„Napisałem wam, dzieci, gdyż znacie Ojca. Napisałem wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Napisałem wam, młodzieńcy, gdyż jesteście mocni i Słowo Boże mieszka w was, i zwyciężyliście złego.”* – 1 List Jana 2:14. Werset ten harmonizuje z tym podziałem życia człowieka, jakiego wcześniej dokonaliśmy, choć można widzieć w nim też pewną przenośnię.

Pismo Święte podkreśla wartość i znaczenie posiadania potomstwa przez rodziców: *„Oto dzieci są darem Pana. Czym strzały w rękę wojownika, tym synowie zrodzeni za młodu.”* – Ps. 127:3,4. W następnym Psalmie 128 czytamy: *„Błogosławiony każdy, który się boi Pana, który kroczy Jego drogami! Owoc trudu rąk swoich spożywać będziesz, będziesz szczęśliwy i dobrze ci się powiedzie. Żona twoja będzie jak owocująca winnica w*

obrębie zagrody twojej, dzieci twoje jak sadzonki oliwne dookoła stołu twego. Tak oto błogosławiony będzie mąż, który się boi Pana! Niech ci błogosławi Pan z Syjonu, po wszystkie dni życia twego! I abyś oglądał dzieci synów twoich!”

Myślę, że wielu z nas mogłoby potwierdzić wartość tych słów i radość z błogosławieństw określonych w tych wersetach, wypełniających się w naszym życiu. Na konferencji w Białogardzie mieliśmy okazję słyszeć oświadczenie brata dotyczące tego aspektu życia.

Pan Jezus wielokrotnie użył dzieci w celu dania ważnej lekcji swoim uczniom i nam – dorosłym: *„Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecę, nie wejdzie do niego.”* – Ew. Marka 10:15.

W wielu zapisach znajdziemy przykłady właściwej, podanej od Boga relacji i zależności jaka powinna występować pomiędzy dziećmi, rodzicami i Bogiem oraz wynikających z tych relacji wartości. W Liście św. ap. Pawła czytamy: *„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie.”* – Kol. 3:20. Ten sam apostoł w Liście do Efezjan 6:1-4 napisał: *„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszną. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą; Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana.”*

W V Mojż. 21:18-21 oraz V Mojż. 27:16 można przeczytać o uprawnieniach, jakie w Wieku Żydowskim dane były rodzicom.

Ogólnie można przyjąć, że znajomość tego typu zapisów przez nasze dzieci i młodzież jest dosyć dobra, mimo to często słyszymy opinie, że dzisiejsza młodzież niechętnie odnosi się do zasad karność, z kolei rodzice są oskarżani o brak wyrozumiałości dla problemów, z jakimi zderzają się nasi podopieczni.

Jeżeli gdziekolwiek pojawia się taki problem, myślę, że jest to wynik zachwiania relacji pomiędzy rodzicami i dziećmi, do którego może dojść, np. na skutek braku rozmów, braku ukształtowanego poczucia odpowiedzialności u młodych ludzi za ich postawę wobec rodziców i Boga. To może być spowodowane też brakiem ukształtowanego wzajemnego zaufania, budowanego przez lata czasem trudnymi, ale szczerymi rozmowami, i wieloma innymi czynnikami, których my jako rodzice często nie spostrzegamy i nie jesteśmy świadomi, że jednym z takich czynników może być tak zwana nadopiekuń-



zość, a czasem mogą to być nasze jawne zaniedbania. Oczywiście, do zaniedbań niechętnie się przyznaje każdy, ktokolwiek się ich dopuszcza.

Najczęstszą przyczyną zaniedbań ze strony rodziców jest brak czasu na rozmowy z dziećmi, powodowany nadmiarem codziennych obowiązków i związane z tym psychiczne i fizyczne przemęczenie.

Chcę w tym miejscu wyraźnie podkreślić znaczenie szczerych rozmów pomiędzy rodzicami i dziećmi lub dziadkami i wnukami.

Przytoczę w tym miejscu wypowiedź znanego polskiego aktora i reżysera – Jerzego Stuhra, pochodzącą z przeprowadzonego z nim wywiadu zamieszczonego w tygodniku *Wprost*: „Sprawdziłem: im bardziej wzrasta mój współczynnik szczerości, tym łatwiej przyciągam młodego widza. Oni po prostu mają silną potrzebę przeżycia wspólnej chwili szczerości z kimś starszym i bardziej doświadczonym”.

Myślę, że potrzebę taką potwierdzi każdy nauczyciel, pedagog, wychowawca, na pewno wielu rodziców. Nasuwa mi się w tym miejscu wypowiedź brata Russell’a, dotycząca ważności i znaczenia zebranych świadectw i korzyści duchowych, jakie z nich można odnosić.

Te zebrania – to szczerze rozmowy w duchowej rodzinie i gdziekolwiek są w Zborach praktykowane, tam ich uczestnicy mogą potwierdzić ich wartość.

GRANICE DOJRZAŁOŚCI

Jest bardzo trudną rzeczą właściwie wyznaczyć w czasie granicę odpowiedzialności rodziców za postawę ich dzieci wobec Boga. Dla wielu rodziców jest to często powodem długich rozmyślań.

Często odnoszę jednak wrażenie, że wielu młodych ludzi chcąc być jak najszybciej dorosłymi, nie zdaje sobie sprawy z odpowiedzialności, jaką na siebie przejmują. Dla niektórych rodziców takie sytuacje zdają się być nawet wygodnymi. Nasuwa się jednak pytanie: Czy kiedyś po wykorzystaniu metod prób i błędów nasze dzieci nie będą miały do nas skrytego lub jawnego żalu?

Ustawy prawa cywilnego wyznaczają granice wieku do kiedy rodzic jest w całości odpowiedzialny za poczynania swoich pociech, od kiedy część odpowiedzialności przechodzi na dziecko, a od kiedy młody człowiek całkowicie jest odpowiedzialny za swoje czyny.

Analizując naukę Pisma Świętego zauważamy, że nie ma wyraźnej zbieżności, jeżeli chodzi o granice wiekowe pomiędzy zapisami Biblii i ustaw obowiązujących chociażby w naszym kraju.

Od kiedy, w jakim wieku może nastąpić całkowita od-

powiedzialność młodego człowieka za jego poczynania i jego postawę wobec swojego Stwórcy? Myślę, że nie znajdziemy zapisu, który by mówił, że następuje to w wieku 18; 21 czy 30 lat. Spróbujmy jednak znaleźć jakąś ilustrację, która mogłaby nam dostarczyć lekcji w tym zakresie.

Weźmy jako pierwszy przykład Pana Jezusa: na pewno przez całe życie zachował właściwą relację wobec swoich rodziców, już w wieku 12 lat wykazał się dużą samodzielnością i możemy się domyślać, że podobnie było w następnych jego latach. W wieku trzydziestu lat w sposób jednoznaczny określa swoją postawę wobec Swojego Niebiańskiego Ojca. Zauważamy, że nie jest to przykład do zastosowania w naszych czasach, jeśli chodzi o granicę wieku.

Ciekawym przykładem w naszym rozważaniu może być postać Samuela. Przyjrzyjmy się bliżej tej historii: „*I przyszedł Pan, stanął i zawołał jak i poprzednio: Samuele, Samuele! A Samuel rzekł: Mów, bo sługa Twój słucha*” – 1 Sam.3:10.

Wcześniej Pan po trzykroć przychodził do Samuela, a ten przychodzi do Helego z pytaniem: Oto jestem, wołałeś mnie? Za trzecim razem Heli zrozumiał, jak może pomóc Samuelowi – radzi – idź i połóż się „*A gdy cię zawoła, powiedz: Mów, Panie, bo sługa twój słucha*”.

Myślę, że podobnie jest w życiu wielu młodych ludzi, a naszych dzieci. Pan Jezus powiedział: „*Oto stoję u drzwi i kołaczę*”. Być może, do wielu „drzwi” waszych młodych serc już docierało lub dociera to pukanie. Czy przyszedłeś do Helego, którym może być twój rodzic lub wujek w zborze; czy Heli zrozumiał sytuację i dał ci właściwą radę?

A może odpowiedziałeś: Mów Panie, bo sługa twój słucha. Jeżeli tak, to tu jest granica początku twojej odpowiedzialności przed Bogiem za to, co wpada do twojego ucha. Trudno jest wtedy pójść i położyć się spać i zasnąć, jeżeli podczas dnia uczyniliśmy coś, co kłóci się z tym, co słyszałem na kursie, na zebraniu, na konwencji, bez „rozliczenia”. Takim rozliczeniem może być, z całą pewnością, modlitwa.

Może to potwierdzać werset zapisany w 1 Liście Jana 2:1: „*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*”. Wydaje mi się, że słowa tematowego wersetu nabierają w takiej sytuacji właściwego znaczenia i traktowania.

Tak jak w historii z Samuelem nie mamy podanego dokładnie jego wieku, ale myślę, że możemy ocenić go na kilkanaście lat, tak i my nie możemy wyznaczyć komuś, od kiedy może służyć Jezusowi lub kiedy powinien



zawrzeć przymierze z Bogiem. Ważny jest stan zrozumienia rzeczy Bożych przez daną jednostkę.

Nasuwa się kolejne pytanie: czy pamiętanie o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku równa się z zawarciem przymierza z Bogiem? Myślę, że nie, ale na pewno stan taki ułatwia, umożliwia lub wręcz doprowadza do zawarcia takiego przymierza, o ile ktoś ma możliwość od młodych lat słyszeć o planie Bożym.

Można tu zauważyć granicę, gdzie odpowiedzialność za postawę wobec swojego Stwórcy wyrażona zawartym z Nim przymierzem, przechodzi na daną jednostkę, ale nasza odpowiedzialność jako rodziców zmienia tylko swój charakter, bo w takiej sytuacji nasz syn lub córka stają się „członkami Jednego Ciała”, w którym „jeden członek drugiemu posiłku dodaje”.

Często jednak daje się słyszeć takie oto powiedzenie: „każdy wiek ma swoje prawa”. Ktoś, kto lubi czytać Biblię, może w niej znaleźć słowa, które to potwierdzają: „*Raduj się, młodzieńcze, w swojej młodości i bądź dobrej myśli, póki jesteś młody. Postępuj tak, jak każe ci serce, i używaj, czego pragną twoje oczy.*” – Kazn. Sal. 11:9. I nie doczyta dalej, bo oślepił, bo się właśnie zakochał lub zakochała.

A w szkole już wcześniej uczono, że to ciało gdy dorasta, gdy dojrzewa, ma określone potrzeby fizjologiczne i na różne sposoby to sygnalizuje. Zaczyna się przejawianie wyraźnego zainteresowania płcią przeciwną, w wyniku którego najczęściej dochodzi do związków małżeńskich – a wobec czego my, dorośli, nie zawsze zajmujemy właściwą postawę.

Przykład: nie wszystkim podoba się, gdy na konwencjach nasi nastolatki, a często dwudziesto i dwudziestoparolatki spędzają jakąś część czasu na rozmowach w parach, siedzą obok siebie, razem śpiewają – jakby trochę dziwiło nas to zjawisko. Przypuszczam, że wielu z nas zapomniało, w jakim wieku sami zakładali rodziny, jak się wtedy zachowywaliśmy, czy rozsądnym, zasadnym było napominanie kogoś, gdy w okresie narzeczeństwa podczas spaceru młodzi trzymali się za ręce?

Nasuwa się pytanie: czy my rodzice mamy tego świadomość i potrafimy ukierunkowywać nasze dzieci w tym wieku? A młody człowiek może pomyśleć, np. tak: faktycznie doszedłem do wieku kiedy stwierdzam i czuję te dziwne rzeczy, o których parę lat wcześniej wstydliwie wysłuchiwałem na lekcjach biologii lub innego przedmiotu. Skoro więc moje ciało jest już dojrzałe, trzeba rozglądać się za możliwościami zaspokojenia jego fizjologicznych potrzeb. Ale na chwilę ochłonie, czyta raz jeszcze: „*Raduj się, młodzieńcze, w swojej młodości i bądź dobrej myśli, póki jesteś młody. Postępuj tak, jak każe ci serce, i używaj, czego pragną twoje oczy.*”

Panie Boże! jaki jesteś kochany – chciałoby wypowiedzieć ciało i nie zauważyć, że nie na tym kończy się ten werset! A dalej czytamy: „*Lecz wiedz, że za to wszystko pozwie cię Bóg na sąd*”. Zaraz, zaraz, więc po co mnie takim stworzyłeś? – chciałoby się targować ciało z rozbudzonymi namiętnościami. A po to, żebyś wiedział, bo dałem ci rozum, że „*wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę*” – Kazn. Sal. 3:1.

Święty Paweł apostoł w 7 rozdziale 1 Listu do Koryntian wyklada w sposób prosty i jednoznaczny, jak poradzić sobie z omawianym problemem. Jak zachować czystość życia?

Dobrze jest, jeśli młody człowiek stając twarzą w twarz z takim problemem, zada sobie pytanie: „*Jak zachowa młodzieniec w czystości życie swoje?*” – Ps. 119:9. Słowa te kierować należy również do pańienek. Moglibyśmy to pytanie rozszerzyć, dodając – w dobie wielkiego zepsucia moralnego, w dobie, kiedy zasady zawarte w Piśmie Św. są ignorowane nawet przez ludzi, którzy mieniają się być praktykującymi chrześcijanami, w dobie, kiedy, tak zwane prawa człowieka doprowadzają do ustanawiania i zatwierdzania praw, ustaw zezwalających na praktyki, które Bóg nakazał karać śmiercią, w dobie, kiedy ludzie tworzący duchową kulturę narodów często w myśl nauki Pisma Św. są wszetecznikami i cudzołożnikami i wcale się z tym nie kryją, gdyż w myśl stworzonych wcześniej praw tak zaspokajają swoje potrzeby. Nierzadko też uczestnicząc w różnych ważnych oficjalnych uroczystościach dosięga ich jakaś lżejsza kropla święconej wody z kropidła biskupa.

Powróćmy do pytania Psalmisty: „*Jak zachowa młodzieniec w czystości życie swoje?*” Czy jest to możliwe? Tak! Pomimo tych złych warunków, przykrych i nie budujących zdarzeń w otaczającym nas życiu – jest odpowiedź na to pytanie: Bóg mówi do każdego, kto chce słuchać: „*Synu mój! Jeżeli przyjmiesz moje słowa i zachowasz dla siebie moje wskazania, nadstawiając ucha na mądrość i zwracając serce do rozumu. Jeżeli przywołasz rozsądek i donośnie wezwiesz roztropność, jeżeli szukać jej będziesz jak srebra i poszukiwać jej jak skarbów ukrytych, wtedy zrozumiesz bojaźń Pana i uzyskasz poznanie Boga; Gdyż Bóg daje mądrość, z jego ust pochodzi poznanie i rozum. On zachowuje swoją pomoc dla prawych, jest tarczą dla tych, którzy postępują nienagannie, strzegąc ścieżek prawa i czuwając nad drogą swoich wiernych. Wtedy zrozumiesz sprawiedliwość, prawo i prawość, każdą dobrą drogę. Gdyż mądrość wejdzie do twojego serca, a poznanie będzie miłe twojej duszy. Rozwaga czuwać będzie nad tobą, roztropność cię strzec, zachowując cię od drogi zła, od człowieka, który mówi przewrotnie*” – Przyp. Sal. 2:1-12.

Powtórzę werset 6: „*Gdyż Bóg daje mądrość, z jego ust*



pochodzi poznanie i rozum”. Na to pytanie daje odpowiedź także psalmista w tym samym 119 Psalmie, wersety 1-9: *„Błogosławieni ci, którzy żyją nienaganie, którzy postępują według zakonu Pana! Błogosławieni ci, którzy stosują się do napomnień jego, szukają go z całego serca, którzy nie czynią krzywdy, ale chodzą drogami jego. Tyś wydał rozkazy swoje, aby ich pilnie strzeżono: oby drogi moje były nakierowane na przestrzeganie ustaw twoich! Wtedy nie doznam wstydu, gdy będę zważał na wszystkie przykazania twoje. Dziękować ci będę szczerym sercem, gdy się nauczę sprawiedliwych praw twoich. Będę przestrzegał ustaw twoich, nie opuszczaj mnie nigdy*”. Również w kwestii zaspokajania wszelkich potrzeb cielesnych w każdym wieku, mamy podane wskazówki, jak żyć w społeczności z Bogiem, Jemu się podobać, jednocześnie korzystać z przywilejów, jakie są dane człowiekowi, aby mógł spełniać przewidziane dla niego funkcje na ziemi.

Rozumiemy, że zawarcie związku małżeńskiego lub innymi słowy, założenie rodziny może ułatwiać zachowanie w czystości ciała, uniknięcie zagrożenia grzechem, na który, niewątpliwie, bardziej narażone są młode osoby żyjące w stanie wolnym. Wiemy też, że Pismo Św. daje możliwość wstąpienia w związek małżeński każdemu wolnemu człowiekowi, który odczuwa taką potrzebę i jest świadomy, z jakimi obowiązkami i troskami powinien się wtedy liczyć. Mamy więc w tym względzie spore pole manewru, ale nie zawsze wychodzi tak jak byśmy tego oczekiwali.

Nie wszystko zależy tylko i wyłącznie od naszej woli, od naszych indywidualnych pragnień i potrzeb. Potrzebny jest ktoś drugi, kto ma podobne odczucia, potrzeby, pragnienia i który w tych dążeniach mógłby stanowić z nami jedno. Z tym dochodzeniem do jednego bywa bardzo różnie.

Może powiedzieć dziewczyna, czy dorosła panienka – wszyscy chłopcy, kawalerowie, którzy mi się oświadczyli, nie podobają mi się, bo albo są zbyt biedni, albo żaden z nich swoją urodą nie przypomina księcia z bajki! Śmiem twierdzić, że nie przypomni, bo życie to nie bajka! Na pewno są też młodzieńcy, którzy mogą powiedzieć – jedna mi odmówiła, druga, a może i trzecia? Coś tu nie gra. Czy naprawdę jestem taki do niczego? A może zbyt wysoko oceniam siebie?

Może być też ktoś, kto uważa, że mógłby mieć tę lub którąś z wielu albo mogłaby mieć tego lub któregoś z wielu, a może myśli, że jest księżniczką lub księciem z bajki? Myślę, że ani ten pierwszy, pierwsza, ani ten drugi, druga nie są szczęśliwymi.

Jak zachowa w czystości młodzieniec, panienka życie swoje? Myślę, że jest to bardzo ważne pytanie.

Do tych różnych sytuacji, które przytoczyłem, różni ludzie ułożyli wiele ciekawych, czasem śmiesznych

powiedzeń i przysłów. Lecz nie te chcę tu przytaczać, bo one, choć często zawierają pewną życiową mądrość, – nie rozwiązują problemu, z którym ktoś może się borykać. Rada, jaką można tu zastosować, może być ta, że osiągnięcie jakiegokolwiek celu w życiu wymaga wytrwałości i wielu przemyśleń. Jeżeli wytrwałość nie przynosi zamierzonych efektów, warto się zastanowić, czy Bóg nie chce przez to powiedzieć, że tak będzie dla ciebie lepiej.

Przejdźmy do innego pytania, jakie może się nasunąć w związku z określeniem: *„Pamiętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku*”. Czy określenie to należy stosować wyłącznie do panienek, młodzieńców? Czy też także do młodych małżeństw, a nawet takich z kilku lub kilkunastoletnimi dziećmi?

Uważam, że na pewno obejmuje ono również te sytuacje, o czym może świadczyć przytaczany już wcześniej fragment Psalmu: *„Czym strzały w ręku wojownika, tym synowie zrodzeni za młodu”* – Ps. 127:4.

Chociaż zdarzały się dawniej i zdarzają się dzisiaj sytuacje, gdy ludzie w poważniejszym wieku otrzymują potomstwo, mamy świadomość, że ta funkcja przypisywana jest szczególnie wiekowi młodemu. Czy są to wobec tego lata, w których te słowa, przypominające o potrzebie pamiętania o swoim Stwórcy mogą być zalecane? Jak najbardziej tak. Czas po założeniu rodziny może często stwarzać taką potrzebę przypominania o Stwórcy bardziej niż w przypadkach ludzi wolnych, pozostających bez zobowiązań rodzinnych.

Ciężar związany z utrzymywaniem rodziny może powodować trudności w zachowaniu właściwej relacji wobec Boga nawet dla poświęconej głowy rodziny.

Problemy związane z pielęgnowaniem i wychowywaniem dziecka mogą być przeszkodą w zachowaniu właściwej postawy wobec swojego Stwórcy dla młodej poświęconej matki, zwłaszcza wtedy, gdy uwarunkowania zewnętrzne, często od nas niezależne, dostarczają *„złych dni”*, o czym wspomina dalszy fragment rozważanego wersetu.

Nasuwa się więc spostrzeżenie, że określenie *„złe dni”* niekoniecznie przypisywać można tylko późnej starości i latom, o których mamy wyraźne powody, głównie z powodu bodźców ciała, mówić: *„Nie podobają mi się”*.

Za złe dni możemy uznać też wszystkie te, które w jakikolwiek sposób zakłócają naszą duchową więź i społeczność z naszym Stwórcą i z naszymi współbraćmi, a takie mogą zdarzać się w każdym wieku.

Myślę, że zdajemy sobie sprawę, że najważniejszym okresem w życiu człowieka w jego postawie wobec Boga są lata pełnej sprawności umysłowej. Myślę, że takie-



mu okresowi towarzyszą nieodłącznie różne obowiązki i zdarzenia utrudniające zachowanie pewnej niezbędnej równowagi w duchowej łączności z Bogiem, dlatego zostały dane nam takie słowa, które możemy traktować jako radę dla jednych, a jako napomnienie dla innych i nie zawężajmy stosowania tych słów do jakiegoś krótkiego odcinka czasu w życiu człowieka.

Dochodząc do końcowej części naszego przedmiotowego wersetu nasuwa się kolejne spostrzeżenie: nie można posegregować problemów na przestrzeni życia człowieka tak, aby problem jednego pokolenia nie nakładał się na drugie i aby to mogło powiedzieć – mnie to nie dotyczy. Jeżeli widzimy harmonię pokoleń w wielu przykładach opisanych w Biblii, jeżeli widzimy harmonię w funkcjonowaniu ciała ludzkiego, a przedstawiającą harmonię w Ciele Chrystusowym, to przełożenie tej harmonii na codzienne życie w paru słowach można określić: smutek lub ból dziadka jest smutkiem dla jego wnuków, radość dziecka jest radoś-

cią dla jego rodziców i dziadków, i pradziadków.

Te proste zależności są też pewnego rodzaju miernikiem i wskaźnikiem wartości, jakie posiadamy i reprezentujemy. Ta zależność sięga aż do czasów Królestwa Bożego, co potwierdzają słowa: „*Tedy się weselić będzie panna z płasaniem, także młodzieńcy i starcy społem*” – Jer. 31:13 (BGd).

Mając przywilej korzystania z błogostawieństw społeczności rodziny Bożej, w której są dzieci, młodzieńcy, staruszkowie miejmy zawsze na uwadze słowa z Księgi Kazn. Sal. 9:7,8: „*Nuże więc, jedz radośnie swój chleb i pij w dobrym nastroju swoje wino, gdyż Bogu już dawno miłą jest ta twoja czynność. Noś zawsze białe szaty, a na twojej głowie niech nigdy nie braknie olejku.*” Amen.

Sadowy Edward
R-
„Straż”